Nr. 162. **Kraków, Piątek 20 Lipca 1894.** **Rocznik XIII.**

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze-ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Kraków, 19 lipca.

W starym Lwa grodzie dziś rozpoczyna się wiec literatów i dziennikarzy polskich. Już sam fakt, że w wielkiej sali koncertowej na placu wystawy gromadzą się bojownicy pióra na wspólne obrady wystarczyłby, aby uwagę całego społeczeństwa polskiego zwrócić ku miastu, w którem tyle ważnych i interesujących odbywało i odbywa się zjazdów.

W społeczeństwie polskiem literaturze i dziennikarstwu przypadły w udziale nietylko te zadania, jakie w każdym cywilizowanym kraju mają do spełnienia zarówno znakomici autorowie dzieł pozostawiających trwały ślad w literaturze, jak i skromni pracownicy, tworzący artykuły dziennikarskie wywołane potrzebą chwili i ginące wraz z chwilą w toni zapomnienia.

W ciężkiej walce o byt narodowy żołnierze pióra mają do spełnienia nietylko misyę cywilizacyjną, jaką spełnia wszędzie literatura i dziennikarstwo, ale stokroć ważniejszą misyę utrzymania narodowego życia w ciągłem coraz zdrowszem i silniejszem tętnie. Jak wszystko, co społeczeństwo nasze podejmuje i przeprowadza, tak literatura i dziennikarstwo nasze przejęte być muszą tą wielką, a jedyną myślą, że każdy czyn powinien z jednego i tego samego wypływać źródła i do jednego zmierzać celu.

To posłannictwo literatury i dziennikarstwa nakłada ciężkie obowiązki, ale również pomnaża i wzmacnia wpływ piśmiennictwa na społeczeństwo. To też z rzetelną dumą stwierdzić możemy w dzień pierwszego walnego zgromadzenia wiecu polskich literatów i dziennikarzy, że wśród ciężkich warunków, z jakiemi walczyć potrzeba, ogół szermierzy pióra uczciwie i sumiennie spełnia obowiązki swoje i pozyskał wpływ i zaufanie społeczeństwa, dla którego pracuje.

Bogaty program obrad wiecu literatów i dziennikarzy odpowiada również tej misyi, jaką spełnić nam wypada i budzi zainteresowanie nietylko wśród towarzyszy broni, ale w szerokich kołach społeczeństwa. Zawiera on bowiem nietylko sprawy zawodowe obchodzące jedynie uczestników zjazdu i tych, którym jedynie obowiązki codzienne nie pozwoliły wziąć udziału w wiecu, ale kwestye ogólnego znaczenia, obejmujące najważniejsze zagadnienia naszego narodowego życia.

Z przyjemnością podnosimy, że w całym szeregu tematów wiec zajmować się będzie najważniejszem z zadań naszego społeczeństwa — oświatą ludu. Spodziewamy się również, że uchwały, jakie w tej kwestyi zapadną, będą na długie lata doniosłemi wskazówkami nietylko dla piśmiennictwa ludowego, które zreformować, a może w gruncie rzeczy, pomimo tylu szlachetnych usiłowań, właściwie dopiero stworzyć potrzeba — ale również dla całej, od tak dawna prowadzonej akcyi nad oświeceniem i narodowem uświadomieniem wielkich mas, dotychczas dla narodowego życia obcych.

Nie mniejszej wagi są i inne ogólne tematy, które zamieszczono na porządku obrad wiecu, jak n. p. kwestya informowania prasy zagranicznej, sprawa czystości języka w publicystyce, sprawa przyjęcia jednolitej pisowni, sprawa teatrów i wiele innych. W wyborze tych tematów przebija jasno myśl przewodnia zjazdu — przeświadczenie, że wiec nie może i nie powinien zajmować się litylko zawodowemi sprawami, ale ma obowiązek sięgnąć głębiej i poruszyć kwestye ogólnego znaczenia, lecz pozostające w ścisłym związku z naszem narodowem życiem.

Przykuci obowiązkiem do redakcyjnego biurka, nie mogąc gremialnie brać udziału w obradach wiecu, witamy go całem sercem, życząc, aby rozpoczynające się dziś obrady przyniosły jak największy pożytek nietylko dla literatury i dziennikarstwa, ale i dla tej wspólnej a niespożytej myśli, która ożywia całe społeczeństwo polskie. Szczęść Boże!

Kongres pedagogów polskich.

Lwów, 18 lipca.

(*W. Dbr.*) Dziś rano skończyły sekcye swe obrady. Część referatów na nich odczytanych i wniosków uchwalonych podałem poprzednio, resztę wymieniam przy sprawozdaniu sekcyjnem na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu, które odbyło się o godzinie 4-tej po południu w sali ratuszowej.

Rozpoczęło się ono od odczytu p. K. R. p. t.: „Wymagania dzisiejszej doby w wykształceniu dziewcząt“. Wnioski wynikłe z referatu domagają się: 1) Hartowania zdrowia i charakteru, oraz wyrabiania samoistności w dziewczętach; 2) praktycznego zwrotu w wychowaniu średniem i gruntowniejszego kierunku fachowego; 3) założenia szkoły gospodarczo-przemysłowej dla kobiet; 4) aby we właściwym wieku obznajamiano je z gospodarstwem domowem i pielęgnowaniem dzieci; 5) dopuszczania kobiet do wszelkich źródeł wiedzy, mogących pogłębić ich rozwój umysłowy, a spotęgować obywatelskie i patryotyczne uczucia.

Nastąpił odczyt p. Satkego: „O potrzebie krzewienia znajomości zasad pedagogicznych w społeczeństwie“.

Sprawozdanie z obrad sekcyi I i II zdawał dr. **Mańkowski** i oprócz wczoraj wspomnianych przedstawił następujące wnioski, które odczytano:

Dzisiejszy sposób odbywania egzaminów dojrzałości należy tak zmienić, aby nie według cenzur w poszczególnych przedmiotach oceniano dojrzałość ucznia, lecz przez głosowanie.

Kongres pedagogów polskich uważa za pożądane zakładanie oprócz gimnazyów i szkół realnych, gimnazyów realnych z językiem łacińskim, a bez greckiego.

Kongres pedagogów polskich uznaje potrzebę następujących zmian w przepisach egzaminacyjnych dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich:

a) prace domowe egzaminacyjne mogą być zastąpione pracami seminaryjnemi lub dokonanemi w laboratoryach w ciągu studyów filozoficznych; b) pożądane jest ściślejsze określenie wymagań przy egzaminach klauzurowych i ustnych; c) pożądane jest ułożenie wykładów uniwersyteckich tak, aby przez cztery lata wyczerpywały dany przedmiot; d) pożądane jest prostsze postępowanie w szkołach średnich, a także przez samodzielne przerabianie lekcyj.

Kongres uważa za potrzebne, aby na politechnikach w większej niż dotąd mierze wykładano nauki humanitarne, na uniwersytetach zaś zaprowadzono wykłady ogólne nauk technicznych, podające zasady i wyniki ich.

Wnioski z sekcyi III przedłożył dyr. Mandel. Brzmią one:

1) Kongres uważa za konieczne, by szkoły przemysłowe, oprócz wykształcenia zawodowego, zajmowały się też wychowaniem, a więc a) kształceniem także pedagogicznem nauczycieli przemysłowych, b) poddaniem młodzieży pod nadzór fachowych nauczycieli, c) urządzaniem po szkołach sal rekreacyjnych.

2) Dla podniesienia wykształcenia uczniów szkół przemysłowych potrzeba podręcznika języka polskiego, w którymby były artykuły oprócz fachowych także ogólne, oparte na gruncie narodowym.

Wnioski sekcyi II referował profesor **Świechło**.

Oto te z nich, których w sprawozdaniu z obrad sekcyjnych nie wymieniłem:

Kongres wyraża życzenie, by kary za nieuczęszczanie dzieci do szkoły nakładał na rodziców nie nauczyciel, ale odpowiednia władza.

Gdzie tylko możebne, nauki religii powinni udzielać księża i aby przytem więcej uwzględniano stronę etyczną.

Dla każdej szkoły od 5-klasowej w górę powinien być jeden katecheta.

Wszystkie towarzystwa dla celów oświaty należy złączyć w jedno powszechne towarzystwo.

Wyrażono życzenie, aby ogół w zakładaniu ochronek brał gorący udział.

Nauce języka polskiego trzeba dać więcej godzin szkolnych.

Wychowanie elementarne powinno się odbywać w duchu narodowym a więc jak najwięcej dawać wiadomości o dziejach ojczystych i geografii Polski.

Należy wydać jak najtreściwszą i najtańszą historyę polską dla szkół ludowych i dla ludu

Nauka dziejów zyskałaby wiele na poglądowem traktowaniu, mianowicie gdyby posługiwano się przynajmniej obrazami, przedstawiającemi najważniejsze chwile z naszych dziejów.

Duchowieństwo, urządzając nabożeństwa w rocznice patryotyczne, wiele zdziałaćby mogło, objaśniając o znaczeniu chwili.

Założenie osobnej instytucyi dla dzieci, moralnie zepsutych i umysłowo chorych jest pożądanem.

Kongres wyraził zdanie, że pisma dla dzieci są ważnym czynnikiem narodowo-wychowawczym.

Pisma pedagogiczne, zdaniem kongresu, powinnyby zaprowadzić dział krytyki z wydawnictw dla młodzieży.

Rozpisać konkurs na pracę: Jaki jest obecny stan literatury dla młodzieży i jaką ona powinna być.

Kongres uznaje potrzebę, aby na ostatnim roku nauki dopełniającej i w 8 klasie szkół wydziałowych zaprowadzono naukę wychowania.

Uznano, że trzeba szerzyć wśród społeczeństwa wiadomości pedagogiczne przez książki, artykuły, odczyty i wykłady.

Na wniosek prof. Machrowicza uchwalono, aby Towarzystwo pedagogiczne i Tow. nauczycieli szkół średnich obmyśliły, jak możnaby doprowadzić do utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

P. Rosół przedstawił następujące wnioski sekcyi V:

Kongres ped. polskich wyraża naglącą potrzebę, aby nauki higieny udzielano obowiązkowo we wszystkich zakładach naukowych; oświadcza się za zaprowadzeniem zabaw i gier gimnastycznych w czasie przerw między-pauzowych; wyraża życzenie, aby wszystkie zakłady naukowe zaopatrzone były w boiska i sale gimnastyczne i aby wzorowy regulamin ćwiczeń i gier gimnastycznych był ogłoszony drukiem.

Kongres wyraża, iż jest rzeczą wielce pożądaną, aby obowiązek uczęszczania do szkoły zaczynał się z ukończeniem 7 roku życia, aby jak najrychlej zaprowadzoną była instytucya lekarzy szkolnych.

Uchwalono wydać odpowiednią popularną broszurkę traktującą o powstawaniu krótko wzroczności i o środkach zapobiegających tej groźnej chorobie; dalej uchwalono udać się do władz szkolnych, aby rozpisały konkurs na wzorową ławkę szkolną. W końcu wyrażono potrzebę utworzenia centralnego związku Towarzystw higieniczno-pedagogicznych i uchwalono, aby place budynków szkolnych badane były przez fachowe komisye budownicze. Taksamo tyczy się sprzętów szkolnych i narzędzi gimnastycznych.

Wreszcie na wniosek jednej z uczestniczek zjazdu wyrażono życzenie, aby Tow. pedagogiczne i nauczycieli szkół średnich zajęły się wykonaniem uchwał kogresu.

Ta sama pani zaproponowała składkę na Towarzystwo „Szkoły ludowej“. Zebrano 100 złr., a więc kongres stał się członkiem założycielem Tow. „Szkoły ludowej“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos przewodniczący hr. St. Badeni, podziękował uczestnikom i inicyatorom kongresu za gorące zajęcie się sprawą, skreślił przebieg obrad w sekcyach i wyraził nadzieję, iż uchwały kongresu przynajmniej w Galicyi wejdą w życie. Jako najważniejszą rezolucyę zjazdu wskazał żądanie, iż wychowanie powinno się oprzeć na gruncie narodowym. (*Oklaski*).

„Gdybyśmy szli za popędem serca — kończył mowca, — następny kongres powinienby się odbyć tam, gdzie warunki naszego bytu narodowego są najtrudniejsze i skąd płynie dla nas przykład jak wśród najtrudniejszych okoliczności można pracować dla narodu. Jednakże wobec tego, że to jest niemożliwem przyszły kongres odbędzie się w jednem z miast polskich, gdzie swoboda myśli i przekonań nie jest krępowaną.“

Przewodniczącemu podziękował imieniem zgromadzonych prof. Jorachowski z Poznania, poczem obrady kongresu zakończyły się.

Uchwały młodoczeskich mężów zaufania.

Jak wiadomo, przed kilku dniami odbyło się posiedzenie młodoczeskich mężów zaufania, na którem zapadły uchwały, jakie wnioski należy przedstawić wiecowi stronnictwa, który ma się odbyć wkrótce. Uchwały te dzielą się na trzy części, z których pierwsza odnosi się do programu stronnictwa, druga do jego taktyki, a trzecia omawia stosunek Młodoczechów do innych stronnictw.

Pierwsza część nie zawiera ani żadnej zmiany, ani też żadnego dodatku do programu. „Narodowe stronnictwo postępowe“, mówi uchwała, „obstaje bez zmiany przy programie swoim ogłoszonym w manifestach wyborczych z r. 1889 i 1891. Program ten uważa stronnictwo za zupełnie wystarczający, a więc tak dla siebie, jak w szczególności dla posłów, wybranych na jego podstawie, za bezwarunkowo obowiązujący. Wobec wniosków, zmierzających do przedmiotowego przerobienia i pogłębienia programu, stronnictwo nie zajmowało nigdy odpornego stanowiska, o ile nie zawierały zmian zasadniczych jego podstaw i poleca klubowi posłów, jak niemniej komitetowi wykonawczemu, aby również dalej odnośnie do pojedyńczych punktów programu według danych stosunków, opracowywał szczegółowe projekty ustaw“.

O wiele więcej mówią uchwały o taktyce stronnictwa. Wprawdzie nie zapowiadają one wcale opuszczenia opozycyjnego stanowiska, ale natomiast pozwalają spodziewać się zmiany w formie i rozmiarach dotychczasowej opozycyi. Składają się one z 8 punktów i opiewają:

„1) Stronnictwo postępowe widzi w programie obecnego rządu zasadnicze sprzeczności z politycznym, narodowym i społecznym programem czeskiego narodu i dlatego czescy posłowie mogą wobec rządu zajmować tylko stanowisko stronnictwa opozycyjnego. Odrzucanie życzeń czeskich nawet najskromniejszych, zaostrzenie germanizacyi i centralizacyi, stan oblężenia, prześladowanie i ukrócanie praw narodowości czeskiej we wszystkich gałęziach administracyi, wymagają, aby parlamentarna reprezentacya stronnictwa występowała ze stanowczą parlamentarną opozycyą i trwała w niej tak długo, dopóki nie będą położone podwaliny do zaspokojenia narodu czeskiego.

„2) Za takie podwaliny stronnictwo uważałoby kroki rządu, zmierzające szczerze do prawno-politycznej ugody państwa z koroną czeską, do reformy niesprawiedliwych ustaw wyborczych w krajach korony czeskiej i do równouprawnienia przez zaprowadzenie języka czeskiego jako urzędowego w wewnętrznej służbie sądownictwa i administracyi.

„3) Mając na oku ostateczny cel każdej opozycyi, który na tem polega, aby opozycya wywalczyła zwycięstwo swoim zasadom, powinna opozycya parlamentarna postępować z godnością, przedmiotowo i w ramach prawno-politycznego programu. Godność i powaga opozycyi wymaga bezwarunkowej jednolitości w postępowaniu i manifestacyach posłów, oraz męskiej dyscypliny i bezwarunkowej solidarności zarówno pomiędzy posłami, jak w dziennikarstwie i pomiędzy członkami stronnictwa.

„4) Parlamentarną opozycyę musi jednak wspierać należycie przygotowany i jednolicie zorgani-

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

8 (Ciąg dalszy).

— Stare zwyczaje powoli giną — ciągnął dalej Rabowski z ustami pełnemi ozoru. Nie przypominam sobie roku, w którym sprawiano tak mało święconych, jak teraz. Tyle domów zaniechało tego. Kilka rodzin wyjechało, inni w żałobie Ale, czy państwo znacie hrabinę Birutę Masałowską? Pewnie tu dziś była?

Nikt z obecnych nie słyszał o niej. — Ależ spotkałem jej powóz przed godziną, jadąc tutaj.

— Zaprzężony w trójkę — dorzucił Roman.

— W zielonej sukni — dodała Luba.

— W złotawym kapeluszu — poprawiała Hala.

— Tak jest. Ale cóż ona w tej stronie robiła? U kogo była?

— W kościele — objaśnił Felicyan.

— Ależ ona ma kościół bliżej. Teraz sobie przypominam; woda zerwała most na rzece i już zagadka rozwiązana.

— Któż to jest ta hrabina Masałowska? — zapytała rozciekawiona Luba.

— Panie nie słyszały o niej? Ależ to osobistość znana w całej Warszawie. Proszę o kawałek jeszcze tej pysznej baby.

— My nie bywamy w Warszawie — rzekł Felicyan, podając mu babę.

— Wszyscy o niej mówią. To jedna z najbogatszych i najoryginalniejszych kobiet w Polsce. Wyszła za swego stryja, hrabiego Masałowskiego i teraz owdowiała. Przyjechała tutaj przed kilku tygodniami, bo sprzedaje majątek.

— Jakto, wdowa i nie w żałobie? — zapytał Roman.

— To jedno z jej dziwactw. Mąż jej umarł przed rokiem; nosiła żałobę pół roku, bo się uważa za bratanicę nieboszczyka. Noszę żałobę po stryju, powiada, gdy się jej o to pytają.

— Czy to ten sam Masałowski, który przed 10 laty był skazany do kopalń w Syberyi? — zapytał Felicyan.

— Nie zdaje mi się, bo ten Masałowski piastował jakiś wysoki urząd jeszcze na krótki czas przed śmiercią i, o ile mi się zdaje, był ulubieńcem nieboszczyka cara!

— A więc jego wdowa musi być zwolenniczką Moskali?

— Ona jest zwolenniczką tego, co się jej podoba; wiem, że bywa w polskiem i w rosyjskiem towarzystwie. Pierwszy jej mąż był dygnitarzem rosyjskim, drugim jej mężem, jak mówią, ma być rosyjski generał Wasiljew. Szalenie w niej rozkochany.

Roman zerwał się gwałtownie, bo w tej chwili zabrzmiał mu nad uchem, jakby wystrzał z pistoletu. Tymczasem było to uderzenie klapki; dziadek zobaczył muchy na obrusie, tuż przed Romanem, sięgnął ręką przez jego głowę i jednem uderzeniem położył wszystkie trupem. Czarna, brzydka plama została na śnieżnym obrusie. Nikt z obecnych, prócz Romana nie zwrócił na to uwagi. Wszyscy byli przyzwyczajeni do podobnych wydarzeń. Tylko Roman, drażliwy z natury, teraz stał się nerwowym, skutkiem położenia, w jakiem się znajdował. To też pobladł jak kobieta.

— Któż to jest ten generał Wasiljew? — chciał zapytać, gdy przyszedł do siebie, ale wejście nowego gościa, miejscowego proboszcza, przerwało rozmowę. Pan Rabowski niebawem wyjechał, bo go jeszcze przed wieczorem czekały dwie wizyty. Nie mówiono więcej o hrabinie Birucie Masałowskiej.

— Poczciwy, ale głupi ten Felicyan — rozmyślał Roman, kładąc się do łóżka wieczorem.— On mnie nigdy nie zrozumie. Prostoduszny, jak dziecko w niektórych rzeczach. Nie można się temu zresztą dziwić; całe życie przepędził na wsi. Dobry przecież nad wyraz i bez jego pomocy nie byłbym dziś na drodze do sławy.

Luba tymczasem stała w salonie przed zwierciadłem, trzymała świecę w ręku i przyglądała się z niezadowoleniem swojej sukni.

— Chodź Halo i zobacz; mnie się zdaje, że stanik bardzo źle leży.

— Może to wina „tłustego“ zwierciadła, w niem każdy wygląda krótki, a szeroki.

— Ej nie! — odparła Luba, biegnąc do drugiego; — patrz i tu tak samo wyglądam. Coś mu brakuje w ramionach, a i spodnica się marszczy w stanie. Wyglądam jak worek.

Hala przypatrywała się siostrze uważnie. Rzeczywiście stanik miał jakąś wadę, której dawniej nie spostrzegła.

— A wczoraj, jak ją krawiec przyniósł, to się zdawało, że dobrze leży.

— Tak jest — odpowiedziała zmartwiona Luba, — nie wiem, co się jej przez noc stało.

ROZDZIAŁ VII.

Grzyby.

Roman, wszedłszy rano do stołowego pokoju, nie zastał nikogo. Felicyan poszedł na wieś za interesem. Hala wydawała w spiżarni dyspozycye do obiadu.

Luba siedziała na stopniach ganeczku, otoczona czterema psami i karmiła je święconą babą z talerza. W granatowej sukience z białym kwiatem w warkoczu, była dziś daleko ładniejszą, niż we wczorajszym stroju. Na widok Romana chciała powstać, ale jej się to nie udało, śmiały Burek, pozbawiony wszelkiej skromności i taktu, położył jej obie potężne łapy na ramionach i patrzył poważnie w oczy. Drugi pies skorzystał ze sposobności, porwał kawałek baby z talerza i uciekł.

— A pfe! Żupan złodziej! — zawołała Luba, grożąc mu palcem; tymczasem winowajca zajadał spokojnie babę pod krzakiem.

— Potrzymam pani talerz — rzekł Roman.— Czy te psy zawsze dostają ciasta na śniadanie?

— To święcone, czy pan nie wie, że się psom daje po kawałku święconego ciasta lub mięsa, bo to broni od wścieklizny.

— Czy i ludzie z tego powodu jedzą święcone? — zapytał Roman żartobliwie.

Luba spojrzała zdziwiona na niego.

— My jemy, żeby nam poszło na zdrowie.

— No to w takim razie ja powinienbym być i wściekłym i waryatem — odpowiedział Roman, — od jedenastu lat nie miałem święconego w ustach.

— To w Berlinie nie sprawiają święconego? — zapytała Luba, patrząc na niego ze współczuciem.

— Nie; — i miał dodać: bardzo się dobrze bez tego obywamy, ale spojrzawszy na Lubę powstrzymał się. Nie byłaby go zrozumiała, i czemuż zresztą miał niweczyć jej dziecinną wiarę?

W tej chwili Kostuś i Zosia wyszli z poza węgła domu, wlokąc piątego psa za obrożę.

— Ciociu Lubo! ciociu Lubo! Sroka nie chce jeść święconego, uciekła i skryła się do stodoły.

— Sroka jest bardzo bojaźliwa — tłómaczyła Luba, — trzeba ją poprosić; nie chce jeść przy ludziach. Sroczko, moja kochana Sroczko — dodała biorąc psa za przednie łapy, — zjedz kawałeczek baby, jak mnie kochasz.

Ale pies krył głowę na kolana Luby, jak zawstydzone dziecko.

— Jak ciocię kochasz, zjedz Sroczko — namawiała Zosia.

— Tylko malusieńki kawałeczek — prosiła młoda dziewczyna, przytykając psu babę do pyska.

Udało się w końcu zniewolić Srokę pieszczotami, zjadła ciasto i uciekła zawstydzona.

Roman przyglądał się z zajęciem Luba tak ładnie wyglądała otoczona psami. Talerz się opróżnił, postawił go na boku, a oparłszy się o kamienną balustradę, stanął naprzeciw Luby.

— Czy pani tu stale mieszka? — zapytał spoglądając jak Luba strzepywała okruszyny z suki.

— Odkąd tatusia sparaliżowało, to jest od sześciu lat, to stale tu mieszkamy. Dawniej mieszkaliśmy w Pukowie, teraz mój brat tam gospodaruje, bo tatuś już nie może.

— A czy w Pukowie weselej niż tu?

— O nie! tu daleko przyjemniej, ja wolę Staro-Wolę.

— Dlaczegóż to?

— Bo tu ładniej, tu mam Halę, dzieci, Wisłę i do lasu bliżej niż w Pukowie. Mam psy; a tam miałam tylko jednego, jeszcze i głuchego, nie można się z nim było bawić.

— Zapewnie — odparł krótko.

— Tatuś także tu woli być, bo tu znacznie więcej much

Roman roześmiał się głośno.

— Mnie się zdaje, że to nie dodaje uroku Staro-Woli. Nie bardzo to ponętne stworzenia.

Luba pomyślała chwilę z właściwą sobie powagą nim odpowiedziała.

— Może nie dla każdego; ale mój biedny tatuś ma tylko tę jedną przyjemność. Nie może używać innych rozrywek, jakie my mamy.

— A jakież pani ma rozrywki, co pani robi przez cały rok?

— Przyjemności nam nie brak. Jeździmy łódką po rzece, kąpiemy się; jesienią chodzimy do lasu na grzyby, pan sobie nie wyobraża, jaka to przyjemność.

— A dużo tu grzybów?

— O bardzo dużo i rozmaitych. Są prawdziwki, te suszymy na zimę; rydze, gołąbki, kozaki i dużo innych. W Pukowie nie ma tak dużo grzybów.

— Naprawdę — odpowiedział Roman, którego to zaczęło zajmować.

— Przeszlego roku znaleźliśmy kilka borowników na łące. Może i tego roku będą.

— Może pójdziemy po śniadaniu i zobaczymy? — zapytał Roman — nabrałem ochoty pójść na grzyby.

(C. d. n.)

zowany ruch opozycyjny samego ludu. Jest nieodzownem stosunki pomiędzy posłami a ludem pomnożyć, wzajemne zaufanie wzmocnić i wszelkie kroki podkopujące wzajemne zaufanie stanowczo usunąć.

„5) Ze względu na uprawnione żądanie narodu, odnoszące się do dziedziny oświaty i dobrobytu, nie można uważać za naruszenie taktyki opozycyjnej, jeżeli posłowie przy zawarowaniu swego opozycyjnego stanowiska starają się u rządu w drodze parlamentarnej o spełnienie tych żądań. Należy reprezentacyi parlamentarnej pozostawić do ocenienia, jakie przedłożenia rządowe, nawet nie mające politycznego znaczenia, należy z powodu ich wpływu na umocnienie systemu odrzucić, stając wyłącznie na politycznem stanowisku, a jakie z nich z powodu oczywistej korzyści dla całego narodu lub pojedyńczych jego warstw, należy oceniać tylko przedmiotowo.

„6) Uważamy za obowiązek opozycyi parlamentarnej, aby starała się o wybór do komisyj parlamentarnych i aby reprezentanci stonnictwa w tych komisyach działali w kierunku oznaczonym w punkcie piątym. Referaty należy przyjmować tylko o takich przedłożeniach, których nie odrzuca się z powodów zasadniczych i ktore odnoszą się do spraw czeskich.

„7) Taktyka opozycyjna i parlamentarna wymaga, aby wewnętrzne obrady klubu poselskiego w ogóle, a przedewszystkiem przedwcześnie nie dostawały się do publicznej wiadomości z wyjątkiem, jeżeli reprezentacya parlamentarna ogłoszenie ich uzna za korzystne. Obowiązkiem posłów i wolnomyślnej prasy jest nie omawiać bez koniecznej potrzeby wewnętrznych spraw stronnictwa, a przedewszystkiem nie omawiać ich na podstawie nieautentycznych i niesprawdzonych informacyi.

„8) Autonomiczne czeskie korporacye polityczne i inne stowarzyszenia, jak niemniej każdy członek stronnictwa, wszędzie uznaną w ustawach autonomię, obywatelskie i polityczne swobody i prawo języka bronić i przy każdem wystąpieniu przestrzegać granic, jakie zakreśla nasz narodowy program i opozycyjne stanowisko narodu. Komitet wykonawczy ma obowiązek w każdym wypadku ukrócenia praw politycznych udzielać pokrzywdzanym pomocy i wsparcia“.

W ostatniej części „o stosunku do innych stronnictw“ pierwsza uchwała uznaje morawskie stronnictwo ludowe za część stronnictwa młodoczeskiego, posiadającą jedynie terytoryalną organizacyę. Program i polityczną taktykę należy uważać za wspólną i porozumieć się pod tym względem z morawskim komitetem wykonawczym. Natomiast w sprawach krajowych oba stronnictwa mają posiadać zupełną autonomię.

Stronnictwo oświadcza w drugiej uchwale, że nie widzi żadnego niebezpieczeństwa w powstaniu stronnictwa narodowo-konserwatywnego, jeżeli stronnictwo to przyjmie czeski program prawno-polityczny i narodowy za podstawę swojej działalności. Takie stronnictwo pomnożyłoby tylko siły opozycyi i Młodoczesi mogliby z niem utrzymywać porozumienie. Natomiast stronnictwa staroczeskiego nie uważa uchwała za takie stronnictwo konserwatywne. Młodoczesi nie zmienią zatem stanowiska swojego wobec Staroczechów, którzy tradycyami swojemi i całem postępowaniem budzą w rządzie nadzieję, że uda mu się zwyciężyć opór narodu i utworzyć czeskie stronnictwo rządowe. Uchwała nie wyklucza wreszcie wspólnego działania z konserwatystami w sprawach narodowych i lokalnych.

„Utworzenie odrębnego czeskiego stronnictwa klerykalnego — czytamy dalej — jest niebezpieczeństwem dla narodowego i intelektualnego postępu czeskiego narodu. Stronnictwo wolnomyślne szanuje religię jako wewnętrzne przekonanie każdej jednostki. Instytucyj kościołów uznanych, o ile ich działalność rozszerza się na religijne wychowanie, nie lekceważymy wcale, a z patryotycznem duchowieństwem pragniemy zachować stosunki jak najbardziej przyjacielskie. Jednak nadużywanie przekonania religijnego do agitacyj politycznych i na szkodę usiłowań, zmierzających ku podniesieniu oświaty i ku postępowi, potępiamy jak najsilniej, uważamy walkę przeciw takiemu nadużyciu za obowiązek każdego członka stronnictwa“.

W dalszym ciągu stronnictwo wita z radością postępowy ruch w młodem pokoleniu, o ile ruch ten poddaje się programowi i kierownictwu stronnictwa. Natomiast potępia wszelkie dążenia do utworzenia odrębnego stronnictwa.

W kwestyi socyalnej przypominają uchwały mężów zaufania, że w programie stronnictwa wypowiedziano silną wolę starania się o reformę społeczną, o umysłowe i materyalne podniesienie całego ludu, a więc i robotników. Czyniąc wniosek o zaprowadzenie powszechnego głosowania, stronnictwo rozpoczęło kroki celem rozszerzenia praw każdego obywatela i zamierza bronić przeciw wyzyskowi, uciskowi i nadużyciom robotników, jak niemniej wszystkich, którzy nie mogą się sami bronić.

„Posłowie stronnictwa wolnomyślnego — czytamy dalej, — jako zastępcy całego narodu, mają obowiązek zastępować interesa wszystkich warstw i dlatego nie mogą zgodzić się na tendencye, które obejmują separatystyczne cele jednej lub drugiej warstwy ze szkodą ogółu i jedności społeczeństwa narodowego. Stronnictwo chce jak dotychczas tak i nadal popierać robotników w usiłowaniach celem uzyskania praw politycznych oraz celem poprawy społecznego i materyalnego ich stanowiska i działać w tym kierunku, aby ideę narodową o ile możności utrwalić w kołach robotniczych. Rozumie się jednak samo przez się, że stronnictwo wolnomyślne, ze względu na swój prawno-polityczny i narodowy program, nie może się łączyć z żadnem stronnictwem, które nie zamierza popierać tego programu w całej pełni.

„Stronnictwo wolnomyślne swój stosunek do innych stronnictw stosuje do tego, jak te stronnictwa zachowują się wobec programu narodu czeskiego i jakich korzyści mu mogą przysporzyć. Uważając parlamentarną koalicyę w Wiedniu jako utwór nieprzyjazny dla naszej narodowości, nie możemy z żadnem stronnictwem, należącem do koalicyi, zawiązywać stosunków przyjacielskich, dopóki należą do obecnego przymierza parlamentarnego.

„Ze względu na taktyczny cel opozycyi zastrzega sobie jednak stronnictwo celem zwalczenia koalicyi lub celem uzyskania pewnych korzyści wchodzić chwilowo w stosunek z tem lub innem stronnictwem, bez naruszenia jednak swojego programu i stanowiska opozycyjnego“.

Przegląd polityczny.

Kraków, *19 lipca.*

Alto Adige w jednym z ostatnich numerów oświadcza, że byłoby złudzeniem sądzić, iż południowy Tyrol zadowolni się podziałem wydziału krajowego i utworzeniem krajowej Rady szkolnej dla południowego Tyrolu. Jądrem sprawy trydenckiej jest zupełna niezawisłość od krajowej władzy ustawodawczej w Insbruku. Dopóki okręg trydencki nie otrzyma własnego sejmu krajowego, nie otrzyma nic pożytecznego lub praktycznego. Takie jest zapatrywanie Włochów tyrolskich, któremu naprężno usiłują odebrać siłę zaprzeczając, aby było zapatrywaniem wszystkich Włochów, zamieszkujących południowy Tyrol.

Wielce sensacyjną lecz również wielce nieprawdopodobną jest wiadomość, którą dopiero dziś, kiedy cesarz już opuścił Tyrol, podaje *Vaterland.* Dziennik ten donosi, że monarcha do posła Dipauli miał oświadczyć, że nie zezwoli na podział Tyrolu. Dziennik klerykalny zapomniał widocznie, jak starannie unikał cesarz w czasie swojego pobytu w Tyrolu wszelkich enuncyacyj, które mogłyby mieć polityczne znaczenie. Nie mniej zapomina *Vaterland* o zeszłorocznym oświadczeniu cesarza w sprawie trydentskiej i o tym fakcie, że rząd zapatruje się rzeczywiście życzliwie na żądania Włochów tyrolskich. Wobec tego wszystkiego owo doniesienie o słowach cesarskich zaliczyć raczej należy do utworów wyobraźni podniecenej brakiem materyału, niż do faktów prawdziwych.

W ostatnich dniach pojawiły się pogłoski o dymisyi hr. Khuen-Hedervary'ego ze stanowiska bana kroackiego. Pogłoski te, którym dotychczas urzędownie nie zaprzeczono, utrzymują się nadal, a jako następcę wymieniają hr. Teodora Pejacsevicsa, którego ojciec był również banem. Pogłoska ta wymaga jednak sprawdzenia.

Niemiec o stosunku Niemców do Francyi.

Teraźniejszy prezydent berlińskiej Rady miejskiej dr. Langenhans należy do stronnictwa wolnomyślnego, które było gwałtownie nienawidzone przez ks. Bismarka, kiedy on był kanclerzem Rzeszy, bo mu też systematycznie i gruntownie oponowało. Po upadku Bismarka kiedy hr. Caprivi został powołany na kanclerza i kiedy zaczął się nowy kierunek, wówczas złagodniał stosunek między tem stronnictwem a kanclerstwem Co o tym kierunku polityki niemieckiej — szczególnie w stosunku do Francyi — sądzi jeden z przewodników stronnictwa wolnomyślnego, to zasługuje na zaznaczenie. Zapatrywanie swoje wypowiedział dr. Langenhans do korespondenta paryskiego dziennika *Matin.*

„Nowego kierunku“ nie uważa dr. Langenhans za zupełnie trafny, bo przesiąknięty jest jeszcze feudalizmem. Ta stara resztka feudalizmu jest poniekąd zawadą, przeszkadzającą w możliwem, a wielce pożądanem porozumieniu narodu niemieckiego z francuskim. Jest-to wielkiem nieszczęściem dla całej Europy, że oba wielkie narody dotąd się do siebie nie zbliżyły. Dlatego na zupełne uznanie zasługuje Caprivi za swoją politykę zagraniczną bo ona przejęta jest spokojem, umiarkowaniem, a nawet życzliwością, jakiej w Niemczech niestety nie praktykowano. Caprivi jest szczerze pokojowo usposobiony, co mu zatem większą zasługę poczytać należy, że jest żołnierzem z zawodu. Zresztą całe Niemcy — z wyjątkiem kilku ludzi, którzy jednak nie wiele znaczą, są pokojowo usposobione. — A jeżeli mimo to naród niemiecki zgodził się na ciężkie ofiary wojskowe, uczynił to jedynie i wyłącznie z obawy najazdu ze strony Francyi.

Że kiedyś przyjdzie dzień, kiedy się to wszystko zmieni o tem demokracya niemiecka jest przekonana; ona liczy na pewne na to, że nadejdzie czas spokoju powszechnego, który jest niezbędnie potrzebnym jako nieodzowny warunek wykonania sprawiedliwości społecznej.

Swoją depeszą kondolencyjną do pani Carnotowej i ułaskawieniem obu oficerów francuskich cesarz niemiecki wyraził szczere uczucia Niemców; w tem jest wyjaśnienie faktu, dlaczego śmiałe postanowienie cesarza przyjęto powszechnie z radością. Wprawdzie są to tylko drobne ziarnka, rzucone w ziemię, ale kiedyś zakiełkują wzrosną i wydadzą owoce. Ziemia jest dla takiego posiewu może lepiej przygotowana, niż się wydaje.

Z parlamentu francuskiego.

We wtorek rozpoczęły się we francuskiej Izbie deputowanych obrady nad projektem do ustawy przeciwko anarchistom. Rozprawa była ożywiona i namiętna, nie dosięgła jednakże jeszcze swego kulminacyjnego punktu, ponieważ dotychczas nikt z socyalistów jeszcze nie przemawiał. Pierwszym mowcą przeciwko ustawie był Pourquery de Boisserin. Nie odznacza się on szczególną wymową i zwykle nie bywa uważnie słuchany; tym razem jednakże, zapewne ze względu na ważność sprawy, słuchano go z całym zajęciem Mowca dowodził, że projektowana ustawa jest niepotrzebna i niebezpieczna. Rząd, zdaniem mowcy, jest dostatecznie uzbrojony przeciwko anarchizmowi i gdyby tylko umiał korzystać z środków, które Izba uchwaliła po zamachu Vaillanta, mógłby skutecznie zwalczać propagandę anarchistyczną. Mowca zwrócił się następnie przeciwko wadliwej organizacyi i niedołężności policyi, dowodząc, że wydziały policyi, mianowicie policya państwowa i paryska prefektura policyi zamiast wspierać się wzajemnie, działają przeciwko sobie, co oczywiście utrudnia ich zadanie. Pourquery odczytał następnie motywa pewnej ustawy wyjątkowej, mającej niejakie podobieństwo do obecnie projektowanej. Z zaciekawieniem pytam, kto jest autorem odczytanych motywów. „Morny — odpowiedział Pourquery, obecny rząd jest zacofańszym od królestwa i samowolniejszym od cesarstwa“.

Mowcy przerywano kilkakrotnie, ponieważ zaczepiał zarówno socyalistów, jak prawicę.

Z kolei de Ramel krytykował projekt ze stanowiska jurydycznego i powołał się w końcu na przykład parlamentu niemieckiego, który nawet po zamachu przeciwko cesarzowi przyjął ustawę antisocyalistyczną jedynie na czas ograniczony. De Ramel domagał się, ażeby i ustawa przeciwko anarchistom przyjęta została we Francyi jedynie na czas ograniczony.

Po Ramelu mówił Brisson, którego słuchano z wielkiem zajęciem. Mowca skonstatował na wstępie, że wszyscy przemawiają przeciwko projektowi, nie ma zaś mowców sprzyjających projektowanej ustawie, — już sam fakt ten jest w wysokim stopniu znaczący. Mowca przedstawia nowelę jako pogwałcenie prawa powszechnego. Krok taki nie jest niczem uzasadniony, ponieważ sytuacya polityczna wcale nie wymaga tak wyjątkowych środków. „Rząd — mówił Brisson — chce tylko wyzyskać oburzenie, jakie wywołują zbrodnie anarchistyczne i zdobyć tym sposobem broń przeciwko swym wrogom politycznym. Na podstawie jakiegoś zgubionego listu, lub podsłyszanej rozmowy będzie można wytoczyć oskarżenie. Taka ustawa nie powinna mieć za sobą republikańskiej większości; odznacza ona bowiem nie postęp, ale prowokacyę i rozbudza tylko namiętności polityczne. Anarchizm iest złem moralnem i zarówno prasa, jak sądy przysięgłych zawsze sumiennie walczyły przeciwko temu złemu. Któryż z poważnych dzienników nie bierze teraz udziału w walce z anarchizmem? Pytajmy raczej, co Izba dla sprawy jego pośredniego zwalczenia zrobiła. Kraj domaga się reform a Izba odpowiada na to ustawami wyjątkowemi. Cavaignac i jego zwolennicy chcieli przynajmniej reformę podatkową wnieść do aktywów tej Izby, ale projekt został odrzucony. Nie obawiam się zresztą niczego i wierzę, że większość republikańska pragnie zawsze służyć krajowi za pomocą środków wolności, a nie wstecznictwa.“ Mowa Brissona, której nie podobna powtarzać w całości, zrobiła silne wrażenie i zapewne przekonała niejednego z wahających się republikanów.

W końcu przemawiał jeszcze sprawozdawca komisyi Lasserre, którego argumentacya sprowadza się do tego, że społeczeństwo byłoby w swej egzystencyi zagrożone, gdyby parlament nie wyposażył rządu wyjątkowemi środkami przeciwko anarchistom.

Dalszy ciąg obrad odłożono do następnego posiedzenia. Wobec zamierzonych usiłowań obstrukcyonistycznych, członkowie centrum postanowili domagać się obrad bezustannych dniem i nocą aż do uchwalenia projektu.

Z Włoch.

Na przedwczorajszem posiedzeniu senatu przystąpiono do rozprawy nad programem finansowym. Nim rozpoczęto tę rozprawę, odbyła się dyskusya o stosunku władzy do kościoła. Wynikła ona z odpowiedzi ministra sprawiedliwości na interpelacyę o powody, jakie skłaniają rząd do odmawiania wielu biskupom *exequatur* rządowego. Minister oświadczył, że rząd, szanując wysoką powagę władzy duchownej, pragnie prawa państwa zachować bez naruszenia. Rząd liczy na to, że prawa królewskie dadzą się pogodzić z uczuciami religijnemi narodu — i wyraża nadzieję, że życzliwe i wyrozumiałe postępowanie jego skłoni drugą stronę do umiarkowania dla usunięcia wszelkich trudności.

Do wyjaśnień ministra sprawiedliwości dodał Crispi, że w chwili, kiedy gabinet teraźniejszy rządy obejmował, było dwadzieścia dwie stolic biskupich bez *exequatur* królewskiego. Liczba ta zmniejszyła się znacznie. Wszyscy biskupi podczas rządów tego gabinetu mianowani otrzymali *exegnatur.* Wyjaśnienia swoje zakończył Crispi zapewnieniem, że rząd teraźniejszy nie pragnie ani utyskiwań, ani wojny — a szanuje kościół katolicki, do którego prawie cały naród włoski należy. Mowę ministra przyjęto kilkakrotnie oklaskami.

W całym kraju odbywa się troskliwe śledzenie za anarchistami. Dyrektorowie policyi w miastach głównych spisali wszystkie o anarchizm podejrzane osoby i przedłożyli wykazy ministrowi spraw wewnętrznych. Spisanych osób jest kilka tysięcy. W ostatnich dniach wielu anarchistów z różnych miast udało się do Brazylii.

Kanalizacya miasta Krakowa.

Z pożyczki półtora milionowej, zaciągniętej przed 2 laty przez gminę miasta Krakowa, zastrzegł Wydział krajowy kwotę 400.000 złr. na cele budowy 2 gmachów dla szkół średnich, które, według rokowań ówczesnych, miała gmina Krakowa w zastępstwie rządu zbudować i oddać władzom rządowym na lat 25 za czynszem $5^1/_4$ prc. od kapitału włożonego. Dzięki zabiegom obecnego prezydenta p. Józefa Friedleina i osobistej interwencyi u p. ministra dr. Madeyskiego, rząd zdecydował się zwolnić gminę od tego niepotrzebnie i niesłusznie na siebie przyjętego kłopotliwego obowiązku i zbudować własnym kosztem owe dwa gmachy, jeden w ulicy Loretańskiej drugi w ulicy im. Sobieskiego.

W ten sposób pozostała gminie miasta Krakowa kwota 400.000 złr. z owem zastrzeżeniem Wydziału krajowego co do dysponowania tą kwotą.

P. prezydent Friedlein, o ile nas zapewniają, całkiem słusznie i ku największemu pożytkowi miasta stara się, aby kwota ta użytą została wyłącznie na cele kanalizacyi, tj. przeprowadzenia w najkrótszym czasie, a najwcześniej po koniec roku 1896 całej sieci głównych kanałów, czyli kollektorów, kanałów przełazowych w ulicach głównych i kanałów o małym profilu dla ulic ubocznych

Prezydent, o ile nam wiadomo, wysłuchał już zdania w tej sprawie sekcyi skarbowej, która ze względu, iż w budowie teatru i zakładów kontumacyjnych kredyt przekroczony został, kwotę powyższą 400.000 złr. na 300.000 zredukowała i udzieliła swej aprobaty do tego pod względem sanitarnym w dziejach miasta bardzo ważnego przedsięwzięcia, które uważane być może za pierwszy krok do sprowadzenia dobrej wody do Krakowa.

Zabiegi p. prezydenta i w Wydziale krajowym znajdują już również poparcie tak, iż uważać należy wszelkie pierwsze zapory za przełamane.

Oczywiście kwota 300 000 złr. jest za małą i niewystarczającą, aby Kraków zaopatrzyć w całą sieć kanałową z przepłukiwaniem i o ile nam w przybliżeniu cyfrowego zestawienia dotknąć się udało, sprawa przedstawia się jak następuje.

Miasto Kraków wodług najnowszych obliczeń urzędu budownictwa miejskiego ma dlugości we wszystkich placach i ulicach przeszło 50 kilometrów, z tego przeszło 10 kilometrów posiada już odpowiednie kollektory i kanały, które tu i owdzie poprawić należy, ale które w każdym razie pozostać mogą.

Budowa nowych kollektorów, kanałów przełazowych i kanałów pomniejszych na długości 40 kilometrów, czyli 40.000 metrów, wraz z doprowadzeniem wody do spłukiwania kanałów z sztucznego koryta Rudawy na Maślakówce i z Białuchy, przeniesie kwotę 600.000 złr., licząc za metr bieżący kollektora około 20 złr., za metr kanału przełazowego 11 złr., za metr kanału o najmniejszym profilu 7 złr., wszystko z wykopem i uporządkowaniem, tudzież ze sprowadzeniem wody do przepłukiwania.

Rozchodziłby się zatem mogło tylko o pozostałą niezbędną kwotę 300 000 złr. W tym względzie zapewniają, że drugi rok oszczędnych, a, jak złośliwi mniemają, za oszczędnych rządów prezydenta p. Friedleina, tak poprawiły finanse miasta Krakowa, iż bez krzywdzącego proceder dla innych żywotnych potrzeb miasta, suma ta znajdzie się w dochodach miasta, a w przyszłości zezwoli na użycie po roku 1896 oszczędzonych kwot na amortyzacyę pożyczki wodociągowej bez podniesienia dotychczasowych opłat, pobieranych na cele miejskie od właścicieli realności.

Projektowi powyższemu którym zajmował się jeszcze ś. p. Józef Dietl, życzymy, aby w interesie miasta i mieszkańców najszybciej mógł być urzeczywistnionym.

Kronika.

Kraków, *19 lipca.*

Maryackiemu kościołowi przybyła nowa ozdoba w postaci prześlicznego witrażu, którego opis wczoraj podaliśmy. Zwraca on na siebie uwagę widza, odróżnia się bowiem niezwykle od trzech okien kolorowych, przypominających lepsze czasy, a stanowiących tło wielkiego ołtarza. Okien takich wspaniałych miała świątynia Maryacka dużo, dopiero gdy ziemia krakowska w obce dostała się posiadanie, wraz z władzą i wiele pięknych, bardzo cennych przedmiotów przeszło w obce ręce. Jak powiadają, kilka okien z Maryackiego kościoła przewiezionc do Wiednia i są dzisiaj ozdobą tumu św. Szczepana.

Doprowadzenie świątyni Maryackiej i katedry na Wawelu do pierwotnej piękności jest obowiązkiem narodowym — wszakżeż to najpiękniejsze pomniki naszej przeszłości, naszej sławy i chwały, naszej świetności i pomyślności.

Hrabia Milewski, który fundował witraż z Matką Boską Ostrobramską i który ma nadto szlachetny zamiar łożyć olbrzymie stosunkowo sumy na dalsze ozdoby Maryackiej świątyni, zasłużył sobie na pełne uznanie rodaków, zrozumiał bowiem myśl mistrza Matejki i wprowadza ją w czyn. Świątynia bowiem jest dla wszystkich, dla tych, co w ubogich mieszkają chatach i dla tych, których udziałem bogate pałace — dla jednych i drugich świątynia powinna być najwspanialszym pałacem — powinna pięknością swoją uszlachetniać każdego i uzacniać. Takim będzie kościół Maryacki, owa chluba nietylko Krakowa, ale Polski całej — gdy rozpoczęte dzieło przez Matejkę będzie doprowadzone konsekwentnie do końca.

Za głosem mistrza poszedł hr. Milewski i znalazł już naśladowców.

Pewna zacna rodzina, której nazwisko później wymienimy, zamówiła u tego samego artysty p. Tad. Dmuchowskiego projekt okna, mającego być pomieszczonem naprzeciw okna wczoraj skończonego, w presbiteryum. Będzie ono stanowiło *pendent* witrażu z M. B. Ostrobramską, gdyż wyobrażać będzie

WARSZAWA
w 1794 roku.

31 (Ciąg dalszy.)

Ulica Leszno.

Pistor (str. 83) powiada, że na Lesznie stał trzeci batalion pułku kijowskiego:

„że większa połowa batalionu została wymordowaną lub do niewoli wziętą została w kościele (w cerkwi), w którym po komunii byli;

„że otoczono dom, w którym odbywało się nabożeństwo, a pojmanych bezbronnych żołnierzy prawie wszystkich wymordowano“.

Dodaje: „nie wiem na pewno, kiedy to się stało, lecz domniemywam się, że w tej samej chwili, kiedy gwardya konna naszą pikietę napadła, a zatem bardzo rano“.

Napad konnej gwardyi na pikietę przy Żelaznej bramie odbył się między 3 a 4 godziną, przyczem Moskale ze dwóch armat wystrzelili (ib str. 62). Od Żelaznej bramy do Leszna wcale niedaleko, niezawodnie, że strzały musiały być na Lesznie słyszane (zwłaszcza że, jak zaraz zobaczymy, część batalionu miała stać na ulicy), i niedługo w ślad za tem tuż przy ulicy Leszno z arsenału, jako sygnały powstania, odezwały się były strzały armatnie, — i oczywiście wojsko moskiewskie musiało być zaalarmowane.

Jakże przypuścić, żeby w tym samym czasie mogło się odprawiać nabożeństwo dla udzielenia żołnierzom komunij? A nadto, chociażby nawet i wcale nie było żadnego alarmu, mszy, czyli po moskiewsku obiedni, przed wschodem słońca tak rano nie wolno im odprawiać.

Lecz oto dalej na str. 121 o tymże samym wypadku mówi Pistor:

że kiedy jedni weszli do cerkwi „reszta batalionu stanąwszy pod bronią odpędziła powstańców“, a gdy nadciągnęło więcej powstańców „chciała utrzymać się na swoim stanowisku, a znalazłszy się w chwili, w której inne oddziały już opuściły miasto, bez poparcia i osamotniona broń złożyć musiała“.

Pierwsze ustąpienie z miasta przez wojsko moskiewskie nastąpiło koło 12 godziny.

Powstaie więc pytanie: kiedy było mordowanie Moskali przyjmujących komunię? Zrazu powstańcy mieli być odpędzeni; — broń zaś złożoną została po wystąpieniu z miasta Moskali (koło 12).

Nie dosyć tego bałamuctwa, na str. 113 Pistor mówi: że wojsko polskie „po obiedzie... między 3 a 4 wzięło udział w zniesieniu reszty z 3 batalionów kijow. w ulicy Leszno“, wreszcie w końcu Pistor (str. 84) dodaje:

„Generał Tiszczew, mający kwaterę na Elektoralnej za Lesznem, zawiadomiony, że batalion napadnięty, objął nad nim komendę wypędził (?) nieprzyjaciela z ulicy, i dotarł aż do arsenału. Zaatakowany... batalion musiał złożyć broń (przy arsenale) i poddać się, a generał ciężko został ranny“. (Wzięty do niewoli nazajutrz umarł).

I tak, Pistor, raz mówi, że dom, w którym batalion przyjmował komunię, otoczony został przez powstańców i prawie wszyscy zostali wymordowani — bardzo rano

Drugi raz, że batalion zrazu odpędził powstańców, a później (na Lesznie) złożył broń.

Trzeci raz, że generał Tiszczew nad batalionem objął dowództwo, odpędził powstańców, poszedł na arsenał i tam dopiero (przy arsenale) ten batalion broń złożył.

Poczwarte, że dopiero między 3 a 4 godziną zniesiony został batalion.

Nie wartoby wykazywać tyle sprzeczności w opowiadaniu Pistora, ale dzieło jego uważane jest za źródłowe, z którego pisarze moskiewscy n. p. Kostomarów (T. 2 str. 447) czerpią dowody, i mówią z oburzeniem o wymordowaniu żołnierzy przyjmujących komunię!? Wypadało więc przez wyjaśnienie raz na zawsze zatknąć moskiewską gębę — oszczerczej złej woli — jej własnemi słowami.

Teraz opowiemy, jak się rzecz miała:

Na przeciw kościoła Karmelitów stał pod bronią oddział Moskali, mając przy sobie dwie armaty (Pistor str. 43 *). Kaminiecki str. 160. Kiliński str. 211 mówi, że 5), sąd postępowali ku arsenałowi z bronią do ataku (Rakele str. 30). Artylerya polska i fizilierów pułku 5 zmusili ich do odwrotu; poniósłszy znaczną stratę w ludziach, cofnęli się na Leszno i ustawiwszy armaty pośrodku ulicy (naprzeciw kościoła Karmelitów), bronili się od następujących na nich powstańców, mających dwie armaty (Kaminiecki 160). Ogień z obu stron był straszny, kanonada trwała ciągle.

Gdy kilku z kanonierów polskich ubito i raniono, cywilni armatami kierowali i z niewypowiedzianą zręcznością Moskali razili. Długo tym sposobem utrzymywali się, uścielając ulicę

*) Pistor str. 43 mówi, że mieli dwie armaty, a na str. 110 — wyraża, że Moskale na Lesznie stracili trzy armaty.

trupami nierzyjaciół, aż nareszcie przeprowadziwszy jednę armatkę przez Orlą, Elektoralną i Solną, z drugiej strony zaatakowali Moskali. Wtedy Moskale, nie mając już do armat amunicyj, porzucili na ulicy armaty, sami zamknęli się w pałacu, „więc my“, mówi Kiliński str. 211, „obces wpadli na nich, ale (gdy) ładunków już nie mieli do ręcznej broni, tak zaraz prosili nas o pardon. — Więc my im najprzód kazali broń na ziemię złożyć, a potem od niej odstąpić, — tak tedy ich oficerowie żołnierzom swym nie pozwalali, więc my dali kilka razy ognia do nich, widząc żołnierze, że nie mają czem się bronić, tak zaraz nam broń złożyli, i sami na ziemi klęknęli, prosząc nas o pardon. — My więc skoczywszy, broń i armaty im zabrali i żołnierzy zaprowadzili do cekhauzu, i onych tam osadzili, — a że ich oficerowie nie chcieli żadnym sposobem pardonu, ani z żołnierzami pójść nie chcieli, więc tych zaraz na miejscu pobiliśmy“.

Stać się to mogło koło 11 godziny, gdyż stąd zaraz udał się Kiliński na Krakowskie, i dopomógł Działyńskim, i po przybyciu swojem zaraz książę Gagoryn był zabity, co nastąpiło po 11 godzinie. — Kiliński zaś przybył na Leszno dopiero po ustąpieniu z dziedzińca pałacu Krasińskich, poczem był jeszcze na ulicy Koźlej i u Cechow, gdzie zabrawszy lud udał się do arsenału, a następnie na Leszno. Mogł więc tu przybyć koło 8 gogziny. Miał z sobą Umińskiego i Królikiewicza.

Drugi wypadek na Lesznie z dnia 17 na 18 kwietnia w nocy.

Pistor str. (103) mówi: „wielu z naszych żołnierzy rabowało w nocy domy cyrkułu Leszna. Mieszkańcy tej części miasta prosili o pomoc wojskową komendanta wojsk polskich, ten mniemając, iż wojsko nasze powtórnie wkroczyło do miasta, odmówił im pomocy, lecz dowiedziawszy się, iż to tylko wybryk.(rabunek więc jest tylko wybrykiem?) pojedyńczych i po większej części pijanych żołnierzy, posłał 200 ludzi, którzy którego z naszych tylko spotkali, w pień rżnęli. W jednej piwnicy sześćdziesięciu (?) bez zmysłów gorzałką zapitych wymordowano.

Sprawdzić tego nie można, bo nikt inny oprócz Pistora o tem nie wspomina *).

*) Pistor — generał kwatermistrz — rodem Francuz. Sprawozdanie swe pisał po francusku: przesłał Katarzynie z powodu że był jednym z wyższych generałów, co nie otrzymał od carycy żadnego wynagrodzenia Katarzyna pamiętnik ten Pistora przesłała królowi pruskiemu; znaleziony w archiwum po zdobyciu Berlina prze Napoleona r. 1806 wydany został w Paryżu. W tłumaczeniu wydany przez Żupańskiego r. 1860 w Poznaniu, razem z pamiętnikami Kaminieckiego i Kilińskiego

Że Moskale oddawali się podczas walki w Warszawie pijaństwu, świadczy Seume S. G. w dziele swem *Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen. Leipzig 1796*, mówi bowiem:

„powszechną chorobą prostego rosyjskiego żołnierza jest, iż skoro ustaje subordynacya, udaje się na rabunek i zalewa się gorzałką. Sam na moje oczy widziałem, jak na placu grupa grenadierów obsiadła beczkę ze spirytusem, nie zważając bynajmniej na świstanie kul“.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

w układzie podobnym wizerunek N. P. Maryi Częstochowskiej w otoczeniu herbów miast i powiatów Korony.

Architekt kościoła Maryackiego udał się z projektem p. Dmuchowskiego do kilku fabrykantów i w końcu u jednego z fabrykantów wiedeńskich zamówił wykonanie witrażu (bez wykonania tylko kartonów naturalnej wielkości) za wynagrodzeniem znacznie niższem od tego, jakiego zażądał Champignuelle w Paryżu. Zachodziła jedynie obawa, czy nie zechce wiedeński fabrykant kompensować taniość wyrobu brakiem staranności. Dlatego to p. Stryjeński wczoraj sprowadził Niemca umyślnie z Wiednia, który dłuższy czas stał przed witrażem już gotowym, porobił sobie notatki i spostrzeżenia.

Jeżeli witraż wiedeński choćby nawet niezupełnie dorównywał paryskiemu w bliskiem zestawieniu z tymże, nie będzie raził — możliwem będzie szybsze uskutecznienie jednej z najwięcej ulubionych myśli mistrza Matejki, t. j. doprowadzenie Maryackiego kościoła do tego potężnego, tak silnie na nerwach grającego efektu, do jaskrawego i złocistego gotyku, który w sztuce jest znanym pod nazwą gotyku płomienistego *(flamboyant)*, — a którego skończonym prototypem i najpiękniejszym okazem jest kościół „Saint Chapelle“ w Paryżu, zbudowanym przez króla francuskiego Ludwika świętego na wyspie „Cité“. Obecnie służy on za kaplicę dla pałacu sprawiedliwości.

Fundacya okien kolorowych stałaby się przystępniejszą dla nielicznej niestety u nas liczby rodzin, które wolą poświęcać polskie pieniądze na cele mogące wzbogacić inwentarz narodowy, aniżeli je wyrzucać po Paryżach i Wiedniach, przegrywać w Monaco, albo i u nas w *bacara*.

Umieszczanie kolorowych okien w kościele Maryackim powinno się prowadzić dalej południową stroną od kościoła św. Barbary, to jest bowiem właśnie strona, przez którą słońce dostaje się do presbiteryum i głównej nawy — przez znaczną część dnia. Okna od ulicy Floryańskiej poczekaćby mogły czas dłuższy, gdyż zimne północne światło, które się tamtędy dostaje do wnętrza kościoła, nie w takim stopniu jak światło południowe uwydatnia potęgę i śmiałość użytych przez mistrza Matejkę kolorów.

Dopiero gdy cała świątynia oszkloną będzie wspaniałemi witrażami — stanie się drogocennym klejnotem, przedziwnej piękności; — kościół będzie dopiero wówczas takim, jakim go stworzyć i oddać narodowi pragnął mistrz Matejko.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie złożył prof. Bujwid na ręce naszej redakcyi, zebranych w dniu 29 lipca b. r. podczas koleżeńskiego zjazdu lekarzy, którzy ukończyli uniwersytet warszawski przed 10 laty, rubli 111, za które otrzymano 148 złr. 40 ct.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyła p. Kazimiera Bujwidowa: 1) 100 złr., zebranych podczas trzeciego posiedzenia ogólnego I kongresu pedagogów polskich. W ten sposób I kongres pedagogów polskich zostaje członkiem-założycielem Tow. „Szkoły ludowej“. 2) Od p. Zofii Bułhak 20 złr., która przystąpiła jako członek stały. 3) Zebranych podczas wycieczki do Brzuchowic 2 złr. 34 ct

Dr. J. R. Sopiński z Bihać nadesłał 2 złr.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej zgodziła się na odbytem wczoraj posiedzeniu na otwarcie ulicy przez grunta pp. Fiszera i Stachowskiego dla połączenia ulicy Karmelickiej z ulicą Czarnowiejską, tudzież z ulicą imienia Stachowskiego w Czarnej Wsi, gdzie obecnie duży ruch budowlany panuje. Pp. Fiszer i Stachowski, oprócz odstąpienia przeszło 1 000 sążni bezpłatnie na ulicę, złożyli nadto kaucyę 1.500 złr. na dalsze wybrukowanie, wyszosowanie i urządzenie ścieków w tej ulicy. Sprawa tej ulicy w linii regulacyjnej, projektowanej według wskazówek przewodniczącego sekcyi p. dyrektora Rottera, będzie przedstawioną Radzie miasta do zatwierdzenia.

Za rogatką Warszawską budują władze wojskowe nowe koszary, tuż obok koszar barakowych, dla inżynieryi wojskowej, istniejącej już od lat trzech.

Budowa kanałów w ulicy Pędzichów, Krótkiej Św. Filipa rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Także zaprojektowaną jest budowa kanału od rogatki Rakowickiej ulicą Topolową (starą), Aryańską, Lubicz, Strzelecką do kolektora głównego w ulicy Kopernika, kosztem około 18.000 złr., a to wszystko dla odwodnienia tej części dzielnicy szóstej miasta.

Główno komenderujący generał hr. Uexkühl, idąc w ślady swego poprzednika ministra Krieghammera, domaga się energicznie w Wiedniu budowy 2 koszar dla obrony krajowej w Krakowie z funduszów państwa, tudzież budowy szpitala wojskowego na 1.000 łóżek, sądu i aresztów garnizonowych, — i przynagla ze względów komunikacyjnych polecenie zarządowi kolei przystąpienia natychmiastowego do budowy podkopu w ulicy Lubicz, tak koniecznego na wypadek mobilizacyi wojsk.

Zmarli. W ostatnich dniach zmarła we Lwowie Józefa Jakubowska, matka p. Kazimierza Jakubowskiego, wspólnika firmy księgarskiej, przeżywszy [illegible]0.

W Monachium zmarł Włodzimierz Święcicki w [illegible]1 roku życia. Cierpiąc na płuca wyjechał na kuracyę do Wörishofen, gdzie po dwóch tygodniach dostał wybuchu krwi. Chcąc spocząć w ojczystej ziemi, spieszył do Lwowa, lecz śmierć zaskoczyła go w drodze. Zmarły padł przed kilku laty ofiarą wypadku kolejowego w Skolem, w którym stracił prawą nogę i odtąd na zdrowiu zapadł.

We Lwowie zmarł nagle tknięty udarem apoplektycznym Zygmunt Richtman, b. przedsiębiorca kolejowy, obywatel znany z prawości i ofiarności na cele publiczne.

Z teatru komunikują nam: W piątek przedstawienia w teatrze miejskim nie będzie. W sobotę zaś daną będzie wesoła i zawsze mile widziana operetka „Dziecko szczęścia“ Millöckera.

Próby z operetki K. Weinbergera p. t. „Weseli spadkobiercy“ są w pełnym toku.

Zjazd do kopalń w Wieliczce, jak już zaznaczaliśmy, odbędzie się w niedzielę 22 b. m. Dochód przeznaczony na rzecz miejscowego „Sokoła“.

Dla instytucyj dobroczynnych. Z fundacyi Konstantego Zahorskiego na cele zakładów dobroczynnych przypada w r. 1894 kwota 2173 złr. do rozdziału pomiędzy zakłady dobroczynne, założone dla dobra mieszkającej w Austryi ludności polskiej, wyznania rzymsko-katolickiego i najbardziej uwzględnienia godne. Wysokość udzielić się mającego wsparcia oznaczoną będzie według liczby współubiegających się zakładów, oraz według ocenienia, o ile ich działalność na uwzględnienie zasługuje. Nadmienia się przytem, że według listu fundacyjnego jeden i ten sam zakład nie może korzystać ze wsparcia dłużej nad dwa po sobie bezpośrednio następujące lata, a ponowne udzielenie subwencyi nastąpić może dopiero po upływie co najmniej jednego roku. Podania ostemplowane i zaopatrzone w dowody, że zakład służy dla dobra mieszkającej w Austryi ludności polskiej, rz.-kat., oraz wykazujące stan wyjątkowy zakładu, z załączeniem ostatniego bilansu, wnosić należy najpóźniej do dnia 14 sierpnia do namiestnictwa w Wiedniu.

Lwów, 18 lipca. (Koresp. *N. Reformy*) *(Z placu wystawy: Przybycie gości na zjazd literacki. Ruch na placu. Ćwiczenia publiczne korpusów wakacyjnych). (W. Dbr.).* Na zjazd literacki przybyło wiele gości, pomiędzy nimi najwybitniejsi też literaci obcy, a w Kole literackiem, którego lokal wybrano za punkt wzajemnego poznania się, panuje ruch niezwykły. Tu na obiadach i kolacyach gromadzą się uczestnicy, a żywa wymiana zdań odbiera poznaniem się wzajemnem cechy konwencyonalności. Dziś wieczorem raut w Kole dla uczestników zjazdu, który obrady rozpoczyna jutro rano o godz 10 w hali muzycznej na placu wystawy.

Na placu dziś też niemałe ożywienie. Wprawdzie dziś około godziny 4 padał niewielki deszczyk, ale wnet znowu zapanowała prześliczna pogoda. Zresztą nie mało ciekawych znalazły ćwiczenia korpusów wakacyjnych, które przymaszerowawszy na plac w szeregach z muzykami, na blisku powtórzyły niedzielne produkcye Sokołów.

Wczoraj zwiedziło wystawę 9158 osób, z tego panoramę racławicką 1924 osób, pałac sztuki 1078 osób, pawilon Matejki 1003 osób, akwaryum 303 osób.

Tajna prasa drukarska. Wydawany w Tarnopolu *Głos Podolski* donosi: Już od dawna krążyły w mieście naszem wieści, że sporządzane bywają tu druki treści podejrzanej. Nie zwracano na to uwagi, gdy w tem dnia 6 bm. przedsięwzięła policya tut. z polecenia starostwa rewizyę u abituryenta gimnazyalnego Józefa Szeląga i znalazła w altanie jego ogrodu ukryte rozmaite przybory drukarskie, a mianowicie: kaszty, wałki, farbę, papier w większej ilości, dalej pisma treści socyalistycznej bądź drukowane, bądź też hektografowane, nieco prochu itd. Rzeczy znalezione skonfiskowano, przeciwko Szelągowi wdrożono śledztwo, pozostawiwszy go na wolnej stopie.

Pokąsani przez psa wściekłego. W Tarnopolu ubiegłego tygodnia zeszło ze świata wskutek ukąszenia wściekłego psa dwóch młodych żołnierzy 10 pułku dragonów, 22-letni forysic rotmistrza p. Bamberga i 32-letni kurschmid W. Lill. Przed 3 tygodniami zachorował mały ratler rotmistrza p. Bamberga. Rotmistrz rozkazał tedy swemu forysicowi, aby tenże psa zaniósł do weterynarza wojskowego. Na nieszczęście weterynarza nie było w domu i niewiadomo, czy na ponowny rozkaz rotmistrza, czy też z własnego popędu, forysic zaprowadził psa do kurschmida Lilla. Kurschmid nie poznał się na chorobie psa i wlał mu do pyska jakąś medycynę, przy której to sposobności ukąszonym został lekko w palec. W sobotę 7 b. m. zachorowali nagle forysic i kurschmid. Do forysica, który się na niemożność łykania uskarżał, uproszonym został lekarz miejski dr. L, który podał choremu szklankę wody, aby się naocznie przekonać, o ile mu łykanie trudność sprawia. Chory na widok wody popadł w szał i z okropnym wstrętem odwrócił się. Dr. L. w tej chwili zarządził przeniesienie chorego do szpitala wojskowego. W kilka godzin później okazały się te same objawy także i u kurschmida. Komenda wojskowa odniosła się telegraficznie do Pesztu, czyby nie można ich jeszcze metodą Pasteura uratować. Było zapóźno. W niedzielę zmarł forysic, a w poniedziałek rano zakończył życie kurschmid, pozostawiając młodą żonę i dwoje dzieci. Do ostatniej chwili byli obaj zupełnie przytomnymi.

Prawdziwa piękność kobiety. Pewien znawca pisze w tej ciekawej kwestyi:

Utrzymuje się powszechnie fałszywe mniemanie, że kobieta po skończeniu lat dwudziestu pięciu zaczyna się jeżeli nie starzeć, to przynajmniej wkracza w epokę, która już nie należy do interesujących. Tymczasem piękność kobiety powinna trwać do 50 roku życia i trwa w samej rzeczy, gdy jest skończoną i nie posiada różnych przyrodzonych braków. Zenitem piękności kobiecej są lata pomiędzy 35 a 40 życia. — Piękna Helena miała lat 40, kiedy ku niej płonęły jeszcze wszystkie serca; Aspazya liczyła lat 36, gdy się w niej zakochał Perikles; Kleopatra przekroczyła trzydziestkę, gdy po raz pierwszy spotkała Antoniusza; Diana de Poitiers miała rok 36, kiedy zapałał ku niej miłością Henryk II; pani de Maintenon liczyła 43 lat, kiedy się z nią żenił Ludwik XIV; pannę Mar miano za najpiękniejszą osobę w jej 45 roku życia; wreszcie pani Recamier była cudownej urody pomiędzy 35 a 55 rokiem swego życia.

Czar piękności nie polega jedynie na dwudziestoletniej świeżości; najwyższy wdzięk poczyna się od chwili, gdy kobieta jest dojrzałą, gdy jej piękność ma swoją urobioną formę i barwę. Krew z mlekiem, tryskająca z twarzyczki młodego dziewczęcia, nie stanowi najczarowniejszego uroku; ustępuje ten wdzięk młodości dojrzałemu wyrazowi oblicza niewieściego, które patrzyło już w życie i czerpało stąd wiele doświadczenia, malującego się na niem cechą powagi pełną.

Najpiękniejszym wiekiem kobiety jest okres życia, zamknięty pomiędzy rokiem dwódziestym szóstym a czterdziestym. Zadowolenie z tego wieku i swoboda umysłu pod tę porę nadają takiego wdzięku świeżości całej postaci „balzakowej kobiety“, że pociągać ona będzie wszystkie serca z niepohamowaną siłą. Tak się konserwuje młodość do późna i tak rozwija się bardzo długo, byle ją pielęgnować odpowiednio. Tylko pielęgnowanie młodości i pięknych rysów nie należy wcale do kunsztów toaletowych: ani szminka, ani puder, ani inne kosmetyki nic tu nie pomogą, owszem — szkodzą w wysokiej mierze. Złudne są i szkodliwe tajemnice sztucznych upiększań, każdy się bowiem na tynkowanej twarzy pozna na pierwszy rzut oka — po cóż szpecić się rzeczą, przechodzącą bez skutku dla podniesienia piękności, co ważniejsza — narażającą na śmieszność?

Higiena i jej dobroczynne wskazówki, umiejętnie i cierpliwie stosowane, sprawiają, że płeć zachowuje ciągle trwającą świeżość, która jest podstawą piękności. Higiena nadaje ciału wyraz gracyi, zachowywanej długo; higiena odbija się w całej postaci znamieniem jasnem i ujmującem. Dobrze jest często radzić się lusterka, ale tylko dlatego, by ono wskazało, czy dostatecznie stosuje się zasady higieny. Pożywienie, jakość i ilość potraw, napoje, rozrywki i t. d., wszystko, co nas otacza i czem żyjemy, oddziaływa na stan zdrowia, a więc i na powierzchowność. Żadnych gorsetów, żadnej wody toaletowej, belladony, tłuszczów, nie trzeba używać. Czysta, zimna woda jest najlepszym środkiem ochrony płci przed działaniem szkodliwem. Kosmetyk tego naturalnego środka nie zastąpi nigdy. Woda orzeźwi i upiększy cię, nadobna pani, powietrze płeć twoją ubarwi zdrowym, ślicznym kolorem, ruch całej twej postaci nada piętno wdzięku i elegancyi. Starać się przedewszystkiem trzeba o wyraz twarzy zadowolony ze zdrowia, bo tu jest źródło prawdziwej piękności kobiecej.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbowych Bronisława Dumnickiego i Juliusza Fischera, inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a konceptowych praktykantów Jana Wandyka, Juliana Łucyka, Władysława Kropaczka, Jana Smołuche, Józefa Grabskiego, Zygmunta Andruszewskiego, Józefa Łukaszewskiego, Józefa Dzierżanowskiego, Jana Feiera, dr. Jana Starzewskiego, dr. Władysława Patkiewicza, Leona Starowiejskiego, Wincentego Kopystyńskiego, Leopolda Fedorowicza, Jana Zająca, Józefa Pressena, Hipolita Truszkiewicza, Jozafata Starkiewicza, Teofila Newelicza, Maryana Puchalika i Leopolda Krupskiego koncepistami skarbowemi w X klasie rangi dla służby podatków stałych:

dalej koncepistów skarbu: Teofila Białego, Mikołaja Czerniawskiego, Wiktora Sheybala, Antoniego Gosławskiego, Justyna Dorożyńskiego, Jana Opalińskiego, Edwarda Patryna, Celestyna Stadlera, Józefa Witkosia, Stanisława Zennermanna i Józefa Staruszkiewicza komisarzami skarbu w IX klasie rangi, a praktykantów konceptowych: Felicyana Frączka, Antoniego Kurzeję, dr. Aurelego Gołkowskiego, Stanisława Budzynowskiego, Ferdynanda Bernackiego, Edmunda Koblera, Seweryna Weinsteina, Adolfa Pniewskiego, Włodzimierza Chilewskiego, Michała Janiszewskiego, Czesława Niklewicza, Józefa Bialikiewicza, Michała Koprowskiego i Józefa Nentwiga koncepistami skarbu w X klasie rangi;

oficyała rachunkowego Romana Białaczewskiego rewidentem rachunkowym w IX klasie, asystenta rachunkowego Adama Wlassaka, oficyałem rachunkowym w X klasie, a praktykantów rachunkowych: Cyryla Swiderskiego, Teofila Dydyńskiego, Antoniego Wileckiego, Jana Sienkiewicza i Alfreda Borzęckiego asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi;

w końcu kancelistów przy władzach skarbowych: Michała Steciaka, Maryana Koczeskiego i Leopolda Domańskiego oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi; dalej adjunkta podatkowego Henryka Jasińskiego, tudzież ukwalifikowanych podoficerów rachunkowych I klasy: Zygmunta Trompeteura, Józefa Kruczka, Stefana Orłowskiego, Feliksa Stępniowskiego i Antoniego Kossa, wreszcie ukwalifikowanego żołnierza gwardyi Macieja Laskowskiego, kancelistami w XI klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 21 lipca: „Dziecko szczęścia“, operetka Millöckera.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 19 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·2 mm	736 8 mm	737·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,5	+14°,8	+23°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 0	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	94 %	59 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Uwaga: W nocy i rano deszcz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Kłótnia hucułów“** Wacława Szymanowskiego, znajdująca się na wystawie w Antwerpii, zyskała pełne entuzyazmu oceny miejscowej krytyki.

— **Julian Fałat** bawi pod Berlinem w cesarskim zamku myśliwskim Hubertusstock, gdzie wykończa wielkich rozmiarów płótno, wyobrażające cesarza Wilhelma w otoczeniu rodzinnem, pośród świty, przypatrującej się obfitemu rezultatowi polowania. We wrześniu artysta urządza specyalną wystawę swoich prac w Londynie.

— **Herman Suderman,** autor „Honoru“, „Końca Sodomy“ i „Gniazda rodzinnego“, wykończył nową sztukę p. t. „Schmetterling Schlachten“, która niezadługo będzie grana w teatrze Lessinga.

Dział ekonomiczny.

Tarnów. Płacono za 100 klg pszenicy od 6 75 do 7·20, żyto 6 10 do 6 25, jęczmienia 6·15 do 6·30, owsa 6·50 do 6·75, grochu 7 50 do 8·25, bobu 6·15 do 6·30, rzepaku 10 50 do 11 50, prosa 5·50 do 6·20, hreczka 6·75 do 7 50, ziemniaków 2 20 do 2·40, siana 2·20 do 2 40, słomy 1·60 do 1·70, kukurydzy 6·25 do 7·25.

Rzeszów. Płacono za hektolitr pszenicy 6·67, żyta 4 83, jęczmienia 4 45, owsa 3·87, grochu 7·32, fasoli 7 43, tatarki 7·68. prosa 7·75, ziemniaków 3 80, słomy 100 klg. 1·80, siana 3·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Lwów, 19 lipca. W Kole artystyczno literackiem wczoraj wieczór zebrało się przeszło 200 uczestników Zjazdu literackiego. Byli między innymi: T. T. Jeż, Asnyk, Vrchlicki, Jelinek, Karłowicz, Chmielowski, Schubert i grono pań.

Ustawiona na ulicy orkiestra wojskowa przygrywała zebraniu.

Przybywającego Vrchlickiego powitał serdeczną przemową prezes Kubala, witając najwybitniejszego przedstawiciela poezyi i literatury czeskiej. Orkiestra odegrała pieśni czeskie.

Odpowiedź Vrchlickiego, w której przyznał, że zawdzięcza większość swej twórczości literaturze polskiej, nagrodzono gromkiemi oklaskami i okrzykami „na zdar“!

Następnie witał uczestników Zjazdu pięknym wierszem Rodoć. Poczem odbyło się uroczyste wręczenie albumu jubileuszowego Chmielowskiemu, obejmującego 150 fotografij polskich literatów.

Zebranie urozmaicał śpiew Floryańskiego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 19 lipca. Dzisiejsza *Wn. Ztg* obwieszcza ustawę uchwaloną przez Sejm galicyjski, a upoważniającą Wydział krajowy do wstawienia w preliminarz wydatków krajowych corocznie po 300.000 złr. przez lat 75 zacząwszy od r. 1894 na popieranie kolei żelaznych niższego rzędu.

Lublana, 19 lipca. Wczoraj popołudniu skutkiem wybuchu prochu zapaliły się dwa domy rządowej fabryki prochu w mieście Stein. Inne domy były zagrożone. Jeden robotnik doznał poparzenia. Miejsce pożaru otoczono wojskiem. Miastu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Koloszwar, 19 lipca. Minister spraw wewnętrznych Hieronymi przybył tu dzisiaj. Na dworcu powitał go burmistrz, mówiąc, że minister będzie mógł osobiście przekonać się o smutnych stosunkach, jakie zostały wywołane niesumienną agitacyą. Obecność ministra przyczyni się do pokojowego załatwienia zatargów.

Hieronymi w odpowiedzi oświadczył, że chociaż tylko krótko może zabawić, mimo to pragnie okazać, jakie znaczenie przyznaje stosunkom tamtejszym, i że chce złączyć do wspólnej pracy wszystkich zacnych ludzi, którzy dążą do pokojowego załatwienia sporów. Odpowiedź tę przyjęto oklaskami.

Na dworcu było także kilku Rumunów.

Lubeka, 19 lipca. Na okręcie, który przybył z Petersburga, zmarł kucharz. Na nieboszczyku skonstatowano jako przyczynę śmierci cholerę. Wszystkie okręty nadpływające z Rosyi poddano kontroli lekarskiej.

Paryż, 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, w dalszym ciągu rozprawy nad ustawą przeciwko anarchistom, Goblet zbijał projekt jako reakcyjny, zaś minister sprawiedliwości oświadczył, iż projekt jest niezbędny dla bezpieczeństwa kraju i powinien jak najprędzej znaleźć zastosowanie w praktyce, trzeba bowiem skończyć z tą sektą obłąkanych szaleńców.

Nad zamknięciem rozprawy ogólnej zażądali socyaliści głosowania imiennego. Uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej 289 głosami przeciw 162.

Paryż, 19 lipca. Prezydent Casimir-Périer udzielił wczoraj posłuchania Bonghi'emu.

Paryż, 19 lipca. *Journal* ogłosił rozmowę z prezesem francusko-włoskiego pojednania, z p. Bonghim. Ten oświadczył, że podczas pobytu swego w pałacu Elizejskiem wyraził to przekonanie, iż między Francyą a Włochami niema zatargu, jest tylko nieporozumienie. Na to odpowiedział prezydent Périer, że się będzie czuł szczęśliwym, jeżeli będzie mógł być świadkiem zbliżenia się obu państw — i dodał, iż mimo potrójnego przymierza powszechne życzenie pojednania pozwala spodziewać się spokojniejszej i w owoce obfitszej przyszłości. Włochy, jeżeli pragną usunąć nieporozumienie, powinny żądania swoje ograniczyć do rzeczy możliwych.

Leodyum, 19 lipca. Wczoraj wybuchła bomba dynamitowa pod mieszkaniem burmistrza. Szkoda zrządzona wielka.

Londyn, 19 lipca. Na przedwczorajszem posiedzeniu Izby gmin pierwszy lord skarbu, Harcourt oznajmił, że rząd cofa swój projekt do ustawy o autonomii kościoła w księstwie Walii, dalej projekt o spisie wyborców, oraz projekt o szynkach ale utrzymuje projekt o dzierżawach w Irlandyi, oraz projekt o lokalnej administracyi w Szkocyi. Oprócz tego oddaje pod decyzyę Izby projekt o ograniczeniu czasu pracy w kopalniach do ośmiu godzin. Ten projekt nie jest rządowym, jednak odnosi się do sprawy socyalnej nader ważnej, o której Izba powinna swoje zdanie wypowiedzieć. Dalej wymienił Harcourt jeszcze kilka projektów, które prawdopodobnie bez wszelkich trudności i szybko dadzą się załatwić, w końcu wyraził nadzieję, że teraźniejsza sesya da się zakończyć przed upływem sierpnia.

Na to odparł Balfour, że tak szeroki program czynności byłby odpowiedniejszym raczej na początku sesyi, ale nie na końcu, dlatego zakończenia sesyi nie można się spodziewać przed listopadem.

Chrystiania 19 lipca, Sejm odrzucił wniosek, w którym p. Hansen domagał się, aby rządowi odmówić zezwolenia na wydatek na sprawy zagraniczne już na rok bieżący.

Konstantynopol, 19 lipca. Wczoraj około południa było nowe dość silne wstrząśnienie. Znaczniejszej szkody nie ma.

Cetynia, 19 lipca. Komisya mięszana turecko-czarnogórska zgodziła się na ułożenie jednako brzmiącego protokółu, który ma być przedłożony obu rządom interesowanym dla rozstrzygnięcia spornych punktów.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 19 lipca 1894 r.

	Kursw wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	45
Zjednoczony dług w srebrze	98	40
Austryacka renta złota	122	25
4% austryacka renta (marcowa)	97	80
4% węgierska renta złota	121	45
4% węgierska renta koron.	96	25
Akcye banku austro-węgierskiego	996	—
Akcye kredytowe	354	50
Londyn	124	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	07½
20 marek	12	21
20-to frankówki za sztukę	9	90
Banknoty włoskie	44	10
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 19 lipca. Ruble 133 50 Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 17·80 — Żyto na jesień 5·45—0·00. Pszenica na jesień 6 95—0·00. Owies na jesień 6.25—0 00.

Wiedeń, 19 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 50; 4% galic. fund. propin. 96 50; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 216·25; Akcye kol. lwowsko-czern. 281·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z 1864 za 100 złr. — 197·25; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 354·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 402·—; Länderbank na 200 złr. — 248·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 997 —

Berlin, 19 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 214 30 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99 90 mrk. Austryacka srebrna renta 94·75 mrk. Węgierska złota renta 99·50 mrk. Węgierska renta koronowa 92 80 mrk. Austryackie banknoty 163 60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135·40 mrk. Ruble 219 25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65 70 mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Najkrótsze połączenia

między **Krakowem** a miejscami kąpielowemi: Zakopanem (Chabówką), Rabką Szczawnicą (Starym Sączem), Żegiestowem (Żegiestowem-Zdrojem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Rymanowem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem)

Odjazd ze stacyi	Odjazd o godzinie	Przyjazd do stacyi	Przyjazd o godzinie	Czas jazdy (godzin)	przez (via)	I. klasa zł	I. klasa ct.	II. klasa zł.	II. klasa ct.	III. klasa zł	III. klasa ct.	Uwaga
Kraków	8^{25} rano	Chabówka (Zakopane)	12^{29} popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25 czerwca do 15 wrześ
	8^{44} „		1^{32} „	5	„ Bonarka „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{05} wieczór		11^{54} w nocy	5	„ „ „	„	„	„	„	„	„	×)
	8^{25} rano	Rabka	12^{38} popoł.	4	„ Płaszów „	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25 czerwca do 15 wrześ.
	8^{44} „		1^{41} „	5	„ Bonarka „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{05} wieczór		12^{04} w nocy	5	„ „ „	„	„	„	„	„	„	×)
	7^{07} rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12^{14} popołud.	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25 czerwca do 15 września.
	10^{38} przedpoł.		5^{02} „	6	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		6^{09} rano	7	„	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano	Żegiestów-Zdrój	1^{16} popoł.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25 czerwca do 15 września
	10^{38} przedpoł.		6^{04} wieczór	7	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{11} rano	8	„	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano	Muszyna-Krynica	1^{34} popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25 czerwca do 15 września
	10^{38} przedpoł.		6^{23} wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{30} rano	8	„	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano	Iwonicz	2^{12} popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	92	2	97	●)
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{26} rano	8	„ „	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano		2^{12} popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20} w nocy		7^{26} rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	7^{07} rano	Rymanów	2^{25} popoł.	7	Tarnów-Stróże	9	18	6	12	3	06	●)
	10^{38} przedpoł.		9^{58} w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10^{55} w nocy		7^{38} rano	8	„ „	„	„	„	„	„	„	
	7^{07} rano		2^{25} popoł.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38} przedpoł.		9^{58} w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20} w nocy		7^{38} rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	9^{20} „	Drohobycz-Truskawiec	†9^{27} przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
	10^{55} „		1^{22} popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
	10^{55} „		11^{10} przedpoł.	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

×) Wozy wprost przechodzące. ●) Wozy wprost przechodzące I i II klasy. †) W sobotę o 11^{17} przed południem.

Kraków, w maju 1894.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.